

Janina Stopyra-Gawrońska

ul. Żubardzka 20 m 42

91-022 Łódź

tel 51-13-26

© ARCHIWUM Wschodnie

Niezależny Miesięcznik

Historyczny "KARTA"

Warszawa, ul. Odolańska 10

1/3020

Z pobytu na Kresach Wschodnich

Natura ciągnie wilka do lasu, mówi popularne przysłowie. Tak - ciągnie i nas wszystkich urodzonych na Kresach Wschodnich, do swych ukochanych zapamiętanych miejsc. Sercu trudno słuchać zakazów, rozsądku - pragnie powracać tam gdzie doznał ciepła, poczucia bezpieczeństwa, radości i spokoju, choć to wszystko pewnego dnia zostało mu w brutalny sposób zburzone.

Żyjąc w powojennym systemie totalitarnym doświadczyliśmy na własnej skórze że "prawda" milknie, gdy kłamstwo panoszy się zbyt groźnie - ono bierze górę i zwycięża. Czy świat i ludzie doczekają się aby dziś po wielu trudach

zmaganiu się z okrutnym reżimem, doczekaniu się wolności słowa i upragnionej demokracji, zwycięży prawda? Czas chyba nadszedł aby wszelkim fałszom, przekłamaniom położyć kres. Tylko szczerą prawdą wyznana sobie nawzajem może uleczyć dusze ludzkie - przynieść spokój i wybaczenie.

Myślę, że wielkie zadanie stoi przed historykami, rządami i narodem sąsiadujących ze sobą krajów, by mniejszości narodowe żyły godnie i mogły swobodnie odwiedzać swoich bliskich żywych czy umarłych. By wreszcie jadąc tam gdzie się urodzili mogli zaspokoić swoją potrzebę duchową, kiedy do serca ~~zapuka~~ zagląda pustka, ból i tęsknota. Zapewne będę wyrazicielką wielu ludzi w tej kwestii. Ja osobiście mam powody do odwiedzania tamtych stron. W miejscowości Tokszczów leżą moi Rodzice zamordowani w 1943r przez tamtejsze bandy barbarzyńców. Mój pierwszy pobyt w 1991r był dla mnie szokiem. Po 48-miu latach odnalazłam bliską mi rodzinę, miejsce gdzie stał mój dom i dół, w którym leżą kości moich najbliższych. Widok tych miejsc był takim głębokim wstrząsem psychicznym i fizycznym, że brakuje mi słów na określenie moich odczuć.

W dniach od 22 do 27.09.1992r przebywałam tam poraz drugi i byłam mile zaskoczona. Czy słowo "mile" jest w tym miejscu właściwe wobec mojej osobistej krzywdy, jaką ten naród mi wyrządził - można się zastanawiać.

Muszę jednak uczciwie wyznać, że nie odczuwam potrzeby zemsty i w duszy wybaczyłam tym ludziom /nie mordercom/ widząc jak pragną uciszyć moje serce rozdarte na strzępy. Jak otwierają się prze demną i wspominają tamte tragiczne lata ze łzami w oczach, jak pragną zaskarbić sobie sympatię obdarowując mnie czymś chętnie bogata. Widać gołym okiem, że czują się moralnie odpowiedzialni za moje sieroctwo i wszelkie zło jakie mnie spotkało z tytułu utraty Rodziców w wieku 6-ciu lat. Pragnęliby mi wynagrodzić, tylko w jaki sposób? Moje zaskoczenie, o którym piszę wyżej sprowadza się do tego, że na miejscu zbrodni Ukraińcy wybudowali pomnik ku czci pomordowanych.

Jest to niezbitym dowodem, że poglądy się zmieniają, po tym co się przeżyło. Ktoś uderza się w piersi, ktoś chce się pokajać, ktoś wreszcie pragnie normalności żeby ludzie szanowali siebie nie bacząc na narodowość czy wyznania. Być może, że kiedyś, ktoś wykopie kości tych ludzi i pochowa godnie z błogosławieństwem bożym. Póki co nie jest to w mojej mocy. Sama wobec takiego zadania to jakby wycieczka z motyką na słońce jak to mówią. Chyba, że ktoś podałby mi rękę w tym przedsięwzięciu. Jestem gotowa!

Wracając jednak do pomnika, musiałam się dowiedzieć czym sumptem go wzniesiono. Musiałam go sfotografować i zapamiętać relacje, które słyszałam od najstarszych mieszkańców Tokszczowa. Oto one: Niejaki pan - staruszek Iwan Iwaniuk - Ukraińiec - urodzony w 1901r w czasie tragicznych wydarzeń 1943 roku był leśniczym w Leśniczówce, w której dokonywano mordów.

Był świadkiem wszystkiego, mógł patrzeć ale milczeć, dziś może już o tym mówić. Doskonale pamięta moich Rodziców i wszystkich innych. Z detalami wymienił ilość osób, w sumie 29 choć gorzej już ze wszystkimi nazwiskami. To byli Polacy. Dowiedziałam się, że Rodzice moi byli "dużo krasny".

Zanim zamordowano moją Mamę była zgwałcona przez kilku oprawców a potem wydlubano jej oczy, odcięto piersi i zakłuto widkami na śmierć.

Dzięki pamięci tego człowieka i wielu innych mieszkańców starszego pokolenia powstał taki "Nowy Ruch" coś w rodzaju partii, której członkowie chodzili po okolicznych wsiach i zbierali ruble "co łaska" od domu do domu za pozwoleniem władz sołeckich.

W dniu 29 sierpnia 1992r przy udziale mieszkańców odbyło się poświęcenie pomnika przez polskiego księdza z parafii Szczerzec - dawniejszej wsi polskiej.

Dla porządku i wiarygodności na tablicy pomnika napisano po rosyjsku, co przetłumaczone na polski, brzmi:

" Pomnik ofiar barbarzyńców przeciw ludzkości uczynionego od 24.03.1944 do 1.03.1945 nad niewinnymi ludźmi wsi Tokszczów i Łopuszna. Dzieci - 4, Kobiet - 13, Mężczyzn - 12.
Wieczna im pamięć "

/Wykonawcy pomyłkowo umieścili datę rozpoczęcia mordów ¹⁹⁴⁴ - był to rok 1943/

Pomnik stoi przy szosie w m. Tokszczów, pow. Bóbrka /dawny/. W głębi za nim na terenie byłej Leśniczówki wisi jeszcze piwniczny strop, w którym mordowano i obok widoczna wyraźnie zapadlina, gdzie kiedyś znajdowała się studnia, do której wrzucano poćwiartowane szczątki ludzkie.

Rosną teraz wysokie pokrzywy, obok na ściętym pniu pali się świeczka. Nachodzą mnie takie refleksje - może te moje wizyty, kwiaty i świece w tym miejscu, rzuciły ziarno, które wzrosło w postaci tego obelisku.

Pragnę dodać, że drzwi wszystkich chat ukraińskich i polsko-ukraińskich w tych okolicach otwierają się przede mną na oścież. Wszyscy wspominają

moje i ich dzieciństwo. Jak to razem bawiliśmy się w piasku. One starsze o 2,3 lata więc pamiętają aż natto. Opisują jaka to byłem pyzata czarna grzywką i pulchnymi rączkami. Twój tato nosił cię na barana, jak szedł w pole podskakiwał i pogwizdywał - pamiętają go zawsze wesołego. Czy może być coś wspanialszego i bardziej krzepiącego dla osieroconej duszy gdy coś takiego się słyszy.

Nie starcza mi czasu na wizyty u wszystkich gdzie zapraszają. Fotografuję jeszcze miejsce, na którym stał mój dom rodzinny. Są jeszcze trzy stare drzewa - dwie jabłonki, na której trudno dostrzec owoce i wierzba płacząca przy resztkach płotu. Żegnam ukochany krajobraz pielęgnowany przez te wszystkie lata. Robi się ciemno, czas do Lwowa do Rodziny, u której się zatrzymałam.

Następnego dnia chodzę po ulicach Lwowa. Jestem nim urzeczona jak i wszyscy, którzy się w nim urodzili. Powoli, powoli tu i ówdzie coś odświeżają, remontują, poprawiają ale, czy zdołają mu przywrócić dawną świetność? Kościoły zaczynają spełniać swoją rolę, są niestety jeszcze w opłakanym stanie. Ulice wracają do swych dawnych nazw. Cmentarze zdewastowane, po Janowskim jeżdżą samochodami, co wydało mi się świętokradztwem. Na Łyczakowskim większość grobów zaniedbana. Ostatnio przez Lwów przeleciał huragan wywracając wiele drzew, zwłaszcza widoczne jest to na cmentarzach. Zadbane grobowce należą do ludzi kultury i sztuki - tu zawsze stoją świeże kwiaty i palą się znicze za sprawą licznych "pielgrzymek" Polaków. Można też powiedzieć coś pochlebnego o cmentarzu Orłąt Lwowskich. Dzięki grupie pracowników "Energopolu" stan jest już zadawalający. I tak dzięki patriotyzmowi ludzi dobrej woli z biegiem lat idzie ku lepszemu. Z taką nadzieją wróciłam do Polski.

Łódź 03.10.1992r